PRST
Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 19 MAJA 1947 ROKU Nr 136 (717)

Granice Polski - granicą pokoju

Referat członka Komitetu Centralnego P. P. R. tow. J. Bermana na III-ej Wojewódzkiej Konferencji w Łodzi

„Proszę Towarzyszy!

W imieniu Centralnego Komitetu witam zjazd wojewódzki łódzki i chcę Was zapewnić, że Centralny Komitet z największą uwagą śledzi Wasze wysiłki i waszą pracę. Z największym zainteresowaniem przysłuchuję się wszystkim odgłosom, które dochodzą do stolicy z województwa łódzkiego i zdaje sobie sprawę z wielkiego wkładu do naszej partii, jaki dają zarówno chłopi z rawskiego, hutnicy z Piotrkowa, kolejarze z Kutna czy młodzież z ZWM, którą widzieliśmy na trybunie, a która podjęła się szlachetnej, chlubnej pracy odbudowy wsi Jeziory.



Chciałbym dokonać krótkiego przeglądu sytuacji międzynarodowej, aby powiązać wysiłek każdego partyjniaka w każdym zakątku kraju, z tymi wielkimi zmaganiami, które odbywają się na całym świecie w dwa lata po straszliwej wojnie światowej.

W walce o pokój

Zgodnie z oceną plenum naszego Centralnego Komitetu, w sytuacji międzynarodowej możemy zaobserwować pogłębiającą się stabilizację powojenną, pogłębiające się dążenie do utrwalenia pokoju. Tym niemniej nie bylibyśmy PPRowcami nie bylibyśmy marksistami, gdybyśmy nie dostrzegli, jak bardzo sytuacja jest złożona, gdybyśmy nie umieli się dopatrzeć wszystkich krzyżujących się sprzecznych sił, które działają na arenie międzynarodowej.

Jest to dla nas analiza bardzo istotna, ponieważ doświadczenie ostatnich dziesięciu lat wykazało w sposób najbardziej jaskrawy, w sposób najbardziej dotkliwy dla nas, ścisłą łączność, jaka zachodzi pomiędzy naszą polityką wewnętrzną, a polityką zagraniczną. Doświadczenie nasze dowiodło, że tylko trafna ocena układu sił międzynarodowych, że tylko słuszne uchwycenie linii rozwojowej tych sił, które decydują o ukształtowaniu się sytuacji może uchronić nas od katastrofalnych błędów, które stały się źródłem straszliwej klęski wrześniowej 1939 roku.

Wypadki ostatnich tygodni potwierdziły ocenę, jaką dał Komitet Centralny naszej Partii.

Krzyżują się w skali międzynarodowej dwie tendencje: imperialistyczna, której przewodniczy Ameryka i antyimperialistyczna, której przewodzi Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, do których należy również Polska.

W ciągu ostatnich tygodni daje się zauważyć wzrost nacisku imperialistycznych kół amerykańskich, zmierzający do tego, żeby wzmocnić ich pozycje w niektórych krajach Europy, Azji i w innych częściach świata. Te właśnie czynniki stoją niewątpliwie za kulisami ostatnich wypadków we Francji i Włoszech.

Rosną siły ludowe

Z drugiej strony obserwujemy wzmożony opór sił ludowych, postępowych, sił antyimperialistycznych. Trzonem tych sił jest niewątpliwe Związek Radziecki.

Ciąg dalszy na str. 3-ej

Depesza III Wojewódzkiej Konferencji PPR do tow. Wiesława

III-cia Konferencja Województwa Łódzkiego śle Ci, Towarzyszu Wiesławie, gorące pepeerowskie pozdrowienia.

W wyniku obrad Konferencji przed organizacją województwa łódzkiego stoi zadanie wzmacniania ofenzywy przeciwko wstecznym zakusom reakcji tak na odcinku politycznym, jak i gospodarczym.

Przez zacieśnienie codziennej i systematycznej współpracy i ideologicznego zbliżenia się z Polską Partią Socjalistyczną, przez dalsze cementowanie współpracy z partiami Obozu Demokratycznego pokonamy wszelkie przeszkody i zapewniamy Cię, tow. Wiesławie, iż zadania postawione nam przez K. C. wypełnimy.

Usilnie starać się będziemy o podniesienie świadomości i wyrobienia politycznego wzrastającej ciągle liczby członków naszej Partii.

Organizacja województwa łódzkiego zmobilizuje wszystkie siły, aby stać w pierwszym szeregu na froncie walki ze spekulacją i drożyzną, pokonywania trudności gospodarczych i zrealizowania pierwszego roku trzyletniego planu gospodarczego.

Organizacja nasza — tak jak dotychczas — wiernie stać będzie na straży w walce o utrwalenie zdobyczy Polski Ludowej i jej dalszy rozwój i rozkwit, o dobrobyt mas pracujących i szczęście całego narodu.

III-cia Konferencja Wojewódzka P.P.R. w Łodzi.



Delegatka Koła Gospodyń Wiejskich tow. Eleonora Pytel.

Wzrost cen w USA

powoduje trudności w stosunkach międzynarodowych i obniżenie siły nabywczej dolara

NOWY JORK (PAP). W dzienniku „PM" pojawił się artykuł poświęcony wzrostowi cen w Stanach Zjednoczonych.

Autor artykułu podkreśla, że ciągle rosnąca drożyzna w Stanach Zjednoczonych będzie niewątpliwie miała wpływ na politykę zagraniczną rządu. Wielka Brytania — podkreśla autor artykułu — może obecnie kupić zaledwie 60 procent tego, co mogłaby nabyć rok temu, gdy przyznano jej pożyczkę. Pismo zwraca uwagę na to, że udzielanie pożyczek państwom zagranicznym przyczynia się do wzrostu cen. Zagraniczni nabywcy kupują bowiem towary w Stanach Zjednoczonych i zwiększają popyt na produkty, co wpływa na wzrost drożyzny i zmniejsza znaczenie pożyczek amerykańskich.

Cierpią na tym w pierwszym rzędzie, masy pracujące USA, których płace są niewspółmiernie niskie w porównaniu z obecnymi cenami.

Wzrost drożyzny spowoduje również trudności w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Budżet ONZ został bowiem opracowany w okresie, gdy siła nabywcza dolara była znacznie większa niż obecnie.

W obliczu kryzysu gospodarczego

Rezolucja Egzekutywy Brytyjskiej Partii Pracy

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w związku z wyznaczoną na Zielone Święta konferencją Partii Pracy, komitet wykonawczy partii powziął rezolucję w sprawie sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii. Rezolucja ta zostanie przedstawiona uczestnikom konferencji Partii Pracy do zatwierdzenia.

Rezolucja podkreśla trudną sytuację gospodarczą, w jakiej znajduje się obecnie Wielka Brytania wskutek dwóch wojen światowych i konserwatyzmu ekonomicznego, jaki panował w Wielkiej Brytanii.

Rezolucja wzywa członków partii do udziału w akcji, zmierzającej do zwiększenia wydajności pracy, czynnego poparcia kampanii oszczędnościowej i do walki z rozluźnieniem dyscypliny pracy.



Delegat chłopów łowickich tow. Starzyński wita Ziazd

Dziś w numerze „PROMYK"

Nasza droga najpewniej prowadzi do szczęścia i dobrobytu narodu

2-gi dzień obrad III Konferencji Wojewódzkiej PPR

Drugi dzień obrad III-ej Wojewódzkiej Konferencji Polskiej Partii Robotniczej w Łodzi zgodnie z programem rozpoczął się punktualnie o godzinie 9 rano wyborem komisji mandatowej i skrutacyjnej.

Do komisji mandatowej wybrano jednogłośnie towarzyszy: Borzyckiego Władysława, Oziomka Wacława i Palczewskiego Władysława, zaś do komisji skrutacyjnej weszli towarzysze: Jan Janiak, Józef Klimczak, Kazimierz Nalej, Wacław Piotrowski i Ignacy Wasilewski.

Przewodniczący udziela głosu dla sprawozdania I sekretarzowi WK PPR tow. Marianowi Minorowi.

W tej chwili jednak na salę wkracza delegacja robotników Fabryki „Krusche-Ender" z Pabianic, która przybyła powitać Konferencję w imieniu załogi fabrycznej.

W sprawozdaniu, które obejmowało okres od dnia 1 sierpnia 1946 roku, do dnia 1 maja 1947 r., tow. Minor, poddał szczegółowej analizie zarówno osiągnięcia jak i braki w pracy organizacyjnej, społecznej, gospodarczej i politycznej PPR na terenie województwa łódzkiego.

Sprawozdanie tow. Minora, które dało objektywny obraz sytuacji politycznej i gospodarczej na terenie województwa, delegaci wysłuchali z wielkim skupieniem. Od czasu do czasu zrywała się burza oklasków, szczególnie silnych w momentach, gdy tow. Minor mówił o dobrej współpracy terenowych organizacji PPR i PPS, takich jak w Tomaszowie-Maz., Zgierzu, Końskich, Wieluniu i Ozorkowie. Towarzysze z obu partii robotniczych pogłębiają współpracę międzypartyjną przez towarzyskie współżycie, przez wspólne zebrania kół, dyskusje i wspólne posiedzenia Komitetów.

Końcowe słowa tow. M. Minora pokrywają gorące oklaski delegatów. Rozlegają się okrzyki: „Niech żyje Centralny Komitet PPR!" „Niech żyje tow. Wiesław!" Zebrani podchwytują je żywiołowo, i długo manifestują swoje przywiązanie i serdeczne uczucia dla naczelnych władz Partii.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos tow. **Bukowski**, z Rawy-Maz., który podkreśla osiągnięcia organizacji rawsko-mazowieckiej w walce ze spekulacją, sabotażem i nadużyciami: „W walce o uzdrowienie naszych stosunków gospodarczych, spotykamy się z uznaniem szerokich rzesz społeczeństwa". Tow. **Rosiński** z Łowicza, mówi wyłącznie o kłopotach organizacyjnych Pow. Kom. PPR w Łowiczu.

Tow. **Balcerski Jan** — z Kutna, kładzie nacisk na konieczność stworzenia placówek detalicznego handlu państwowego, co niewątpliwie skróciłoby łańcuch na paskarskie zarobki. Tow. Balcerski mówi dalej o osiągnięciach organizacji kutnowskiej w dziedzinie współpracy z nauczycielami szkół powszechnych i średnich.

Tow. **Niewola**, chłop z powiatu rawskiego mówi o zadaniach Związku Samopomocy Chłopskiej i wskazuje na udział peperowców w pracach tej zawodowej organizacji chłopskiej.

„Chłop nie jest zły, mówi tow. Niewola, jeno chłopa usiłują demoralizować różne peeselowsko-reakcyjne agitatory. Jednak w oparciu o sojusz z robotnikami, chłop polski, otrząsa się z wpływów wrogiej agitacji i coraz jaśniej rozumie, że pomimo trudów i jeszcze znacznej biedy, kroczymy ciągle naprzód do dobrobytu".

Przemówienia tow. Niewoli, delegaci przyjmują gorącymi oklaskami.

Tow. Przewodniczący odczytuje szereg depesz powitalnych, które wpłynęły do Prezydium Konferencji Między innymi odczytuje depeszę tow. Aleksandra Burskiego, przewodniczącego ZZWł. w Polsce i od kół PPS i PPR fabryki maszyn elektrycznych z Żychlina. Na trybunę wchodzą tow. Stanisław Madej, przewodniczący Łódzkiej Delegatury Komisji Specjalnej.

„Do walki ze spekulacją, mówi tow. Madej, musimy zmobilizować nietylko najlepsze aktywistki i aktywistów PPR, ale całą klasę robotniczą, chłopów i inteligencję pracującą".

Tow. **Kołodziejczykowa**, gospodyni wiejska z pow. radomszczańskiego nawołuje z trybuny: „Nie zrażajmy się, towarzysze, trudnościami na jakie napotykamy przy formowaniu jednolitego frontu klasy robotniczej i sojuszu robotniczo chłopskiego. Zakaszmy rękawy i pracujmy niestrudzenie, a nasz dobry stosunek do innych, musi ich przekonać, że linia polityczna naszej Partii jest jedynie słuszna". Tow. Kołodziejczykowa, nawołuje towarzyszy, do ściślejszego powiązania się z bezpartyjną organizacją Społeczno Obywatelskiej Ligi Kobiet.

Tow. **Stańczyk** z Końskich omawia niedostateczne uaktywnienie się Rad Narodowych na szczeblu gminnym a często i powiatowym.

Tow. Kępiński z Piotrkowa szeroko omawia zagadnienie i metody walki z paskarstwem i przerostów administracyjnych w spółdzielczości i powtarzających się zjawisk niczem nieuzasadnionego podnoszenia cen.

Na salę wkracza delegacja bezpartyjnych robotników i pracowników Państwowych Zakładów Chemicznych „Boruta" w Zgierzu, imieniem której wita Konferencję ob. mgr. Lisiecki.

Tow. Kuliński Marian z Tomaszowa-Maz., mówi o dążeniu mas robotniczych do organicznej jedności obu partii robotniczych i o tym w jakich warunkach wykuwano na terenie Tomaszowa współpracę peperowców z pepesowcami.

Na salę wkracza ze sztandarem kilkunastoosobowa delegacja towarzyszy z PPS z Tomaszowa-Maz., którzy przybyli powitać Konferencję PPR i przynieśli pozdrowienia od PPS-owców z Tomaszowa.

Pierwszy zabiera głos tow. Filipczak, członek Komitetu Fabrycznego PPS. Państw. Fabryki Nr 4 w Tomaszowie (dawniej „Piesch"):

„W ukochanym mieście robotniczym, w Łodzi, w tym mieście, w którym PPR tyle dobrego osiągnęło dla klasy robotniczej, witam Was, Towarzysze, w imieniu robotników pepesowców Fabr. Przem. Weln. Nr 4 w Tomaszowie i zapewniam Was, że tak jak wam, jak całej klasie robotniczej, zależy i nam robotnikom pepesowcom, by partie nasze scementowały się w jedną partię robotniczą".

W imieniu Komitetu Dzielnicowego PPS „Wilanów" z Tomaszowa-Maz. witał Konferencję tow. Adamczewski, który między innymi powiedział:

„Dążenie robotników towarzyszy z Polskiej Partii Robotniczej i robotników towarzyszy z Polskiej Partii Socjalistycznej jest jedno — szczęście ludzi pracy, wielkość naszej Ojczyzny. Scementowanie się w jedną partię robotniczą ułatwi nam osiągnięcie naszych wspólnych pragnień".

Imieniem bezpartyjnych robotników Fabryki Nr 1 Przemysłu Jedwabniczego (Wilanów) przemawiał tow. Polak, który między innymi powiedział: „5350 pracowników i robotników Fabr. Nr 1, widzi postępy, jakie osiąga klasa robotnicza Polski pod przewodnictwem waszej Partii i PPS. Zwycięstwa jakie odniósł blok demokratyczny, nie upoważniają do spoczywania na laurach. Połączone partie robotnicze jeszcze łatwiej doprowadzą do zwycięstwa ostatecznego, do zapanowania sprawiedliwości społecznej".

Przemówienia towarzyszy z PPS i przemówienie bezpartyjnego towarzysza Polaka, Konferencja powitała długo niemilknącymi oklaskami. Tow. Berman, członek KC PPR wznosi okrzyk: „Niech żyje silna, jednolitofrontowa bratnia Polska Partia Socjalistyczna!" Okrzyk ten delegaci podchwytują z zapałem i rzęsistymi oklaskami żegnają schodzącą ze sceny delegację robotniczą z Tomaszowa - Maz.

* * *

Dyskusja trwa. Dalszy ciąg przebiegu dyskusji podamy w następnym numerze naszego dziennika.

To.

Nowy skład KW PPR

III-cia Konferencja Wojewódzka dokonała wyboru nowego składu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w następującym składzie:

Członkowie:

Balcerski Jan, Bartczak Edmund, Borzycki Władysław, Bukowski Roman, Dudziński Marian, Geraga Bolesław, Grambo Henryk, Gradecki Zygmunt, Grzesiak Józef, Kaleta Eugeniusz, Kędziorek Feliks, Kryński Zenon, Kucner Kazimierz, Kussa Józef, Ley Włodzimierz, Minor Marian, Morawski Jan, Mróz Zdzisław, Nieśmiałek Władysław, Potapczuk Marian, Przybył - Stalski Kazimierz, Socha-Domagalski Henryk, Stańczyk Mikołaj, Staromłyńska Zofia, Stock Anna, Szoll Alfred, Sysak Roman, Tuchowski Roman, Wiechno Jan.

Zastępcy:

Adamus Stanisław, Banasiak Stanisław, Górniak Stanisław, Kołodziejczykowa Bronisława, Marszałek Feliks, Perliński Kazimierz, Witczak Bronisław.

Cyniczne plany handlarzy amerykańskich

Za tanie pieniądze pragną panowania nad Francją

PARYŻ (obsł. wł.) — Gazety francuskie omawiają w dalszym ciągu warunki, od których Stany Zjednoczone uzależniają pomoc dla Francji.

Dziennik „La Libèration" potwierdza pogłoski, krążące w Paryżu, że **warunki, na jakich Stany Zjednoczone gotowe są udzielić Francji finansowej pomocy, oznaczają osłabienie pozycji Francji.**

„La Libèration" donosi, że Stany Zjednoczone uzależniają swą pomoc od następujących warunków: 1) Kontrola Stanów Zjednoczonych nad sposobem wykorzystania funduszów amerykańskich. Amerykanie nie życzą sobie bowiem, aby pożyczka szła na pokrycie deficytu budżetowego. Pożyczka amerykańska będzie udzielona przez prywatne banki amerykańskie prywatnym bankom francuskim. **W ten sposób życie gospodarcze Francji będzie kontrolowane przez prywatne banki amerykańskie.** 2) Opracowanie amerykańsko - francuskiego planu rozwoju francuskich terenów zamorskich, a w szczególności północnej i zachodniej Afryki. 3) Zbudowanie w Afryce amerykańskich lotnisk dla „handlowej floty powietrznej Stanów Zjednoczonych" na podstawie specjalnych umów.

Umowy te będą nosiły miano „wzajemnych" gdyż Francja będzie miała na papierze — prawo założenia podobnych lotnisk w USA i na terytoriach, znajdujących się w amerykańskiej strefie wpływów.

Według informacji z miarodajnych źródeł — **pierwsza transza „kredytów" amerykańskich wyniesie 1 miliard dolarów i** [illegible]

Warto dodać, iż Departament Stanu interesował się nietylko opinią francuskich kół rządowych, lecz i... gen. de Gaulle'a.

Nie ulega wątpliwości, że udzielając kredytów Francji Stany Zjednoczone mają na względzie zarówno cele strategiczne, jak i ekonomiczne — pragną baz i nowych terenów ekspansji gospodarczej.

Generalna ofenzywa chińskich wojsk komunistycznych

PARYŻ (PAP). Rozgłośnia chińskiego rządu komunistycznego podała w godzinach wieczornych dnia 18 bm., że **wojska komunistyczne przystąpiły do generalnej ofensywy w Mandżurii.** W okolicach Szantung trwają zacięte walki z oddziałami Kuomintangu, których opór słabnie.

W rejonie tym rozbito doszczętnie 74-tą dywizję wojsk Kuomintangu.

Na Madagaskarze nowy atak powstańców

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że na Madagaskarze trwają zacięte walki. **Powstańcy zaatakowali dworzec kolejowy w miejscowości Moramnaga,** położony w odległości 100 mil od Tananariva. Po walce, która trwała 40 minut powstańcy zostali odparci.

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina — Główna)
„SKANDAL"
BAŁTYK (ul. Narutowicza 20)
„BIAŁY KIEŁ"
BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
„JESSE JAMES"
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„ADA TO NIE WYPADA"
HEL (ul. Legionów 2—4)
„SYNOWIE"
MUZA (Ruda Pabianicka)
„RYWAL JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI".
OŚWIATOWE (dawniej ul. Rzgowska 94, obecnie ul. Piotrkowska 243 przy teatrze „Lutnia'
„DZIECI KAPITANA GRANTA"
POLONIA (ul. Piotrkowska 87)
„OSTATNIA SZANSĄ"
PRZEDWIOSNIE (ul. Żeromskiego 74—78)
„CZEKAJ NA MNIE"
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178)
„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE"
ROMA (ul. Rzgowska 84)
„CYRK"
REKORD (ul. Rzgowska 2)
„KRYZYS SKOŃCZONY"
STYLOWY, (ul. Kilińskiego 123)
„ADA TO NIE WYPADA"
ŚWIT (Bałucki Rynek 5)
„ZAKAZANE PIOSENKI"
TATRY (ul. Sienkiewicza 40)
„Muzyka I MIŁOŚĆ"
TĘCZA (ul Piotrkowska 108)
„BIAŁY MURZYN"
WISŁA (ul. Daszyńskiego 1)
„SKANDAL"

Kino „Wisła" dziś wyświetla dziś wyświetla tylko 2 seanse godz. 17- i 19-ta.

WŁÓKNIARZ (ul. Zawadzka 6)
„NA GRANICY"
WOLNOŚĆ, (ul. Napiórkowskiego 16)
„CICHE WESELE"
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28)
„WOŁGA, WOŁGA"

Kina: „Adria", „Bajka"; „Muza"; „Przedwiośnie", „Roma", „Rekord"; „Stylowy" „Świt", „Wolność"; „Zachęta" w dni powszednie godz. 16.30; 18.30; 20.30 w niedziele i święta od godziny 14.30.

Kina: „Bałtyk", „Gdynia"; „Hel"; „Polonia", „Tatry", „Robotnik"; „Tęcza"; „Włókniarz", „Wisła" w dni powszednie godz. 17, 19; w niedziele i święta od godz. 15.

Teatr, muzyka i sztuka

DNIA 19 MAJA 1947 r.

Teatr W. P. — „Śluby Panieńskie" o godz. 19 min. 15.

Teatr TUR — „Szczęście Frania" o godz. 19 min. 15.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś o godzinie 19-ej piękna operetka w przekładzie L. Śliwińskiego z muzyką E. Kalmana „KSIĘŻNICZKA CZARDASZA" Reżyseria B. Horski. Udział biorą: M. Ślaski, J. Kenda, K. Koszela, W. Zwoliński, S. Piasecki, D. Lubowska i cały zespół artystyczny. Choreografia w układzie J. Ciesielskiego. Chóry i orkiestra pod batutą dyr. Z. Wielhlera. Oprawa sceniczna E. Grajewski.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17.30 w kasie teatru.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 sztuka angielskiego pisarza J. B. Priestley'a „MIASTO W DOLINIE".

Udział biorą: Hanna Bielicka, Kazimierz Dejunowicz, Barbara Drapińska, Halina Drohocka, Wanda Jakubińska, Adam Mikołajewski, Ludwik Tatarski, Zofia Wierzejska i Feliks Żukowski. Reżyseria i dekoracje Jana Rybkowskiego. Kasa czynna od godz. 10 do 12-ej i od 15-ej, tel. 123-02.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie „ARTYŚCI" z piosenkami Z. Gozdawy i W. Stępnia z gościnnym występem A. DYMSZY w roli głównej na czele zespołu „Syreny".

Pocz. przedst. o godz. 19.30

Kasa czynna od godz. 10 — 13 i od 16-tej, tel. 272-70.

TEATR MŁODZIEŻY I DZIECIĘCY
„SZAROTKA" ul. Kopernika 16

Wystawia cieszące się wielkim powodzeniem wśród młodocianej publiczności wschodnie widowisko w 3 aktach J. Warneckiego „Drogocenny naszyjnik" w reżyserii Stanisława Łapińskiego.

Udział bierze 20-osobowy zespół z Burską, Pellegrini, Chorzewskim, Koszelą, Lesiewiczem, Łabuńskim, Stokowskim i Ślązakiem na czele Barwne kostiumy i dekoracje G. J. Galewskich.

TEATR KUKIEŁEK RTPD ul. Nawrot 27

„Dziwny Doktór" wg. powieści Lefftinga. codziennie widowiska zamknięte dla szkół. W niedziele i święta o godz. 12.

Miejska Galeria Sztuk Plastycznych (Park Sienkiewicza) Cyprian Norwid w 125 rocznicę urodzin. Wystawa Objazdowa Muzeum Narodowego w Warszawie

Z życia partii

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących dzielnicach:

Widzew

O godz. 15-ej zebranie koła firmy „Miller".

O godz. 16-ej zebranie koła Państwowej Chłodni.

Lewa-Śródmiejska:

O godz. 16-ej zebranie koła firmy „Finster" oraz koła Warsztatów Samochodowych.

Co usłyszymy przez radio

Program na poniedziałek 19 maja 1947 roku.

6.00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne..." i kalend. histor. 6.05 Dziennik. 6.20 Gimnastyka. 6.30 Muzyka. 6.57 Sygnał czasu, aud. na „Dzień dobry". 7.02 Muzyka. 7.15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy. 7.35 (z Łodzi) Program na dziś. 7.40 „Słuchamy pieśni i muzyki ze Śląska". 8.30 Informacje ogólnopolskie 8.40 Skrzynka P.C.K. 8.50 (z Łodzi) Informacje lokalne. 8.55 Przerwa. 14.00 (z Łodzi) „Coś dla każdego" — (audycja z płyt). 14.30 (z Łodzi) „Mówili, że nie ma Warszawy" — el. H. Pucińskiej. 14.40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty. 14.45 (z Łodzi) Koncert reklamowy. 15.00 (z Łodzi) „Za siedmioma górami" — baśń E. Zarembiny w wyk. dzieci ze szkoły powszechnej w Pabianicach. 15.20 „Wędrówka z mikrofonem" 15.30 (z Łodzi) Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik. 16.12 „Polska Pieśń Artystyczna". Wyk.: — M. Prokop-Budziszewska — sopran i J. Herbich — baryton. 16.40 Ludowa Muzyka Wielkopolska w opr. M. Obsta wykona Zespół Instrumentalny Rozgłośni P. R. 17.00 Skrzynka ogólna. 17.10 Reportaż. 17.20 „Melodie operetkowe". Wyk.: — Mała Orkiestra P. R. pod dyr. S. Rachonia z udz. M. Namysłowskiej śpiew. 18.00 „Z zagadnień świata pracy". 18.05 Haendel — Koncert Organowy C-moll w wyk. Wł. Oćwieji — organy z tow. Małej Orkiesty. Słowo wstępne Ks. Dr. Feichta. 18.30 „Nauka przy głośniku" — Odczyt W. Bieleckiego z cyklu „Filozoficzne podstawy marksizmu". 18.45 Aud. dla wsi — 1) „Wiosna w pasiece" — pog. St. Maryniaka, 2) „O czym musimy pamiętać przy wychowie jagniąt" — pog. W. Alkiewicza. 18.55 „U naszych przyjaciół" — aud. słowno-muzyczna. 1) „Szwecja jako typ demokratycznego społeczeństwa" — reportaż H. Kamienieckiej. 2) Muzyka. 19.15 (z Łodzi) „Formy walki ze spekulacją" — pog. pióra S. Ochwalskiego. 19.25 (z Łodzi) Rezerwa. 19.30 (z Łodzi) Koncert życzeń (cz. I-sza). 19.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 20.02 Dziennik. 20.20 Aktualia. 20.30 „Dawna muzyka". 21.00 Słuchow. p. t. „Kolczyki Izydory" reż. A. Bohdzewicza. 21.25 Recital fortepianowy Wł. Kędry. 21.45 „Radiowy Uniwersytet Ludowy". 22.00 Kwadrans prozy — „Popioły" S. Żeromskiego. 22.15 Audycja rozrywkowa. 23.00 Ostat. wiad. dziennika radiowego. 23.15 Program na dzień następny. 23.25 (z Łodzi) Koncert życzeń (cz. II-ga). 23.57 (z Łodzi) Program lokalny na jutro. 23.59 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

Dyżury aptek

Cymer, Wólczańska 37
Bojarski, Przejazd 19
Unieszowski, Dąbrowska 24 b
Epsztajn, Piotrkowska 225
Trawkowska, Brzezińska 56
Pawlukiewicz, Pomorska 12

— o —

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe Miejskie —	104-44
Pogotowie PCK —	117-11
Pogotowie Ubezp. Społecznej —	134-15
Straż Pożarna —	8
Biuro numerów —	199-00

Ze sportu

Garbarni wygarbowano skórę w Łodzi

Pomimo nienajlepszej gry ŁKS zwycięża 3:1 (2:1)

GARBARNIA: Jakubik, Tyranowski, Ligba, Górecki, Lesiewicz, Kolasiński, Majeran, Parpan II, Nowak, Rakoczy, Ignaczak.

ŁKS: Pisarski, Włodarczyk, Łuć II, Pegza, Karolek, Czyżewski, Hogendorf, Baran, Łuć I, Łącz, Sidor.

Bramki zdobyli dla Garbarni: Ignaczak, dla ŁKS-u: Baran (2) i Łącz.

Mecz sędziował słabo Gebert (Poznań).

Może Garbarnia, a może niezbyt upalne popołudnie sprawiło, że na stadionie ŁKS-u zabrakło wczoraj siedzących miejsc. Już na pół godziny przed meczem ludziska się denerwowali i z niecierpliwością oczekiwali na ukazanie się drużyn.



Garbarnia ponoć przyjechała do Łodzi z mocnym postanowieniem wygarbowania skóry ŁKS-owi. Mówiąc między nami był to jeden z najpoważniejszych meczy leadera trzeciej grupy. Nic też dziwnego, że stadion tak się zaludnił wczoraj, jak na meczu Polska - Słowacja. Około 12 tysięcy widzów spodziewało się zaciętej gry i ostrej walki, w ciągu całych 90 minut gry.

Okazało się jednak, że goście mieli zbyt wygórowane mniemanie o sobie. Grą swą bynajmniej nas nie zachwycili, tak że gospodarze nie wysilając się za bardzo i też grając nie najlepiej odnieśli zupełnie zasłużone zwycięstwo 3:1 (2:1).

W drużynie gospodarzy najlepiej wypadła pomoc. Atak miał na ogół jeden ze swych słabszych dni. Zawodzili tu nawet Baran i Hogendorf.

Zdaje się, że drużyna czerwonych koszul przechodzi obecnie lekki spadek formy, który jednak z pewnością nie potrwa długo. Byłoby to, w chwili najbardziej kulminacyjnej w rozgrywkach o wejście do Klasy Państwowej bardzo nie pożądane, gdyby stać się miało inaczej.

Pierwsza minuta gry przyniosła już prowadzenie Garbarni 1:0. Ignaczak doskonale wykorzystał róg i piłkę musiał Pisarski wyjmować ze swojej siatki.

Kontrataki ŁKS-u nie są w tym okresie gry ciekawe. W 11 minucie Sidor miał okazję do wyrównania, ale w ostatniej chwili przeszkodził mu jeden z obrońców w strzale i bramkarz Garbarni nie dopuścił do utraty bramki.

17 minuta przynosi rękę u gości. Piłka z rzutu wolnego wędruje do bramki, odbita wraca na środek, skąd Baran ostrym ładnym strzałem skierowywuje ją do siatki Jakubiaka. ŁKS zaczyna teraz wyraźnie przygniatać. Obrońcy wysuwają się aż na połowę boiska. Akcje jednak ataku gospodarzy są chaotyczne i spełzają na niczym. W 34 minucie na przykład wystarczyło piłkę skierować lekko szpicem do bramki, aby rozpocząć grę od środka, ale Hogendorf niestety, piłkę przeniósł wysoko ponad poprzeczkę.

Atak Garbarni pracował jeszcze gorzej. Wyjątkowo słaba była jego prawa strona, a zwłaszcza prawoskrzydłowy. Wszystkie próby skoordynowanych akcji rozbijały się o niego.

Drugą bramkę zdobył ŁKS w 38 minucie z karnego, za faul na polu bramkowym. Jedenastkę egzekwował Baran i ŁKS do przerwy zapewnił sobie w ten sposób prowadzenie 2:1.

Po przerwie w 5 minucie znów nas zawodzi Baran, mogłoby być już 3:1 dla ŁKS-u. Tą trzecią bramkę czerwoni zdobyli dopiero w 16 minucie ze strzału główką Łącza i w ten sposób zapewnili sobie zwycięstwo 3:1.

Pietraszewski dopiero trzeci

ale z Warszawy przywiózł piękny puchar

W Warszawie odbył się wczoraj wyścig kolarski w Parku Paderewskiego na 100 km. o puchar Prezydenta Tołwińskiego. W wyścigu tym startowała cała elita naszego kolarstwa, w tym czterech łodzian.

Wyścig wygrał Napierała (Sarmata W-wa) w czasie 3 godz. 2 minuty 43 sek. przed Rzeźnickim (SKP Warszawa) 3:05;31 sek. i Pietraszewskim (DKS) 3:05;31,3.

W wyścigu młodzików na 35 km. zwyciężył Czyż (ŁKS) 45:36 sek.

Pietraszewski L. zdobył puchar za ofiarną i ambitną jazdę. Łodzianin miał dwa defekty: gumę i zerwanie łańcucha.

Zamiast wielkiej imprezy

cztery biegi lokalne

Z powodu nieprzybycia zawodników zamiejscowych, zapowiedziane wielkie wyścigi motocyklowe na torze żużlowym o mistrzostwo Polski, zostały przełożone na termin późniejszy.

Wczoraj odbyły się tylko 4 biegi o charakterze lokalnym w których zwyciężyli: Duraj (Elektr.) i Krakowiak (DKS) ustanawiając najlepszy czas toru 2 m. 25 sek.

Z ostatniej chwili

...W ramach rozgrywek piłkarskich o wejście do Ligi Państwowej:

ZZK pokonał Grochów 5:2 (4:0).

Tęcza (Kielce) — PKS (Szczecin) 4:0 (3:0)

Warta (Poznań) — Lublinianka (Lublin) 11:1 (5:0).

...Jak nam z Dublina donoszą, mistrzami bokserskimi Europy na 1947 r. zostali wg. kolejności wag: Martinez (Hiszp.), Bogacs (Węgry), Kreuger (Szwecja), Gryxer (Belgia), Rain (Anglia), Escudie (Francja), Querimajer (Holandia) i O'Kolney (Irlandia). Mistrzem zespołowym została Francja.

INSTRUKCJA

dla Ob. Ob. Właścicieli świń i Kierowników stołówek w sprawie zapobiegania szerzeniu się zaraźliwych chorób trzody chlewnej oraz współdziałania z władzami przy ich zwalczaniu

I.

1. Pomór i zaraza świń oraz różyca są to choroby zaraźliwe na które zapadają świnie bez względu na wiek i rasę.

Zakażenie następuje:

a) przez bezpośrednie zetknięcie się świń zdrowych z chorymi lub rzekomo wyzdrowiały mi, które nawet po wyzdrowieniu mogą roznosić zarazki,

b) za pośrednictwem osób, karmy lub przedmiotów zanieczyszczonych wydzielinami i wydalinami chorych sztuk.

2. Najczęściej zaraza zostaje zawleczona przez chore sztuki sprowadzone z zapowietrzonych okolic lub kupione na targach. Do rozwleczenia pomoru najbardziej przyczyniają się posiadacze świń, którzy wyzbywają się chorych lub podejrzanych o chorobę sztuk jak również handlarze, którzy chętnie skupują chore zwierzęta na mięso, wędrując w tym celu od zagrody do zagrody i roznosząc w ten sposób zarazę. Dlatego też, aby uniemożliwić zawleczeie tą drogą choroby, należy przedewszystkim unikać nabywania świń w okolicach zapowietrzonych, szczególnie na targach w okresie szerzenia się zarazy, a ponadto zabronić wstępu do swych chlewów handlarzom.

3. Do miasta Łodzi, jako okręgu zapowietrzonego pomorem, bez zezwolenia właściwego Starostwa (grodzkiego lekarza wet.) nie wolno sprowadzać — wozić świń, zakupionych na targach, gdyż jest to najczęstszy, najprostszy i najpewniejszy sposób zawleczenia zarazy do chlewni (rozp. Prezydenta miasta z dnia 19 czerwca 1946 r. o zwalczaniu pomoru).

II.

W celu zwalczania wymienionych chorób zaraźliwych należy stosować się do niżej podanych przepisów:

4. Wszystkie świnie znajdujące się w zapowietrzonych okręgach podlegają ewidencji we właściwych Starostwach (Referat Weterynaryjny).

5. W razie wybuchu choroby zaraźliwej chore sztuki podlegają obowiązkowemu zgłaszaniu. Dlatego też każdy kierownik stołówki, względnie każdy kto ma styczność z trzodą chlewną z tytułu wykonywania przy nich pracy, obowiązany jest zgłosić — do 24 godzin — do właściwego grodzkiego lekarza wet. o zachorowaniu zwierzęcia, podając przy tym zauważone objawy, wzbudzające podejrzenie o zachorowaniu na jedną z chorób zaraźliwych — jak pomór i zarazę świń względnie różycę—czerwonkę (art. 20, rozp. Prez. R. P. z dnia 22 VIII. 1927 r. Dz. U. R. P. Nr 77).

6. Przed przybyciem lekarza wet. należy równocześnie ze zgłoszeniem:

a) odosobnić świnie chore i podejrzane o chorobę,

b) nie wypuszczać żadnych świń z zagrody oraz nie wpuszczać innych do danej zagrody,

c) zabronić dostępu do trzody chlewnej osobom postronnym za wyjątkiem obsługi i lekarza wet.,

d) padłe lub dorżnięte — zabezpieczyć przez zamknięcie do czasu zbadania ich przez lekarza wet.

7. Z uwagi na to, że zarazki pomoru przedostają się do ustroju świń przez przewód pokarmowy, że w mięsie świń po uboju pozostają one całkiem żywe i jadowite, i mięso takie jest źródłem zawleczenia zarazy nie należy świniom podawać do jedzenia odpadków surowego mięsa ani opłuczyn z niego. Odpadki takie jak również i opłóczyny mogą być podawane tylko po uprzednim przegotowaniu w temperaturze wrzenia w ciągu 10 minut.

8. Naczynia do zbierania odpadków pomyj i opłuczyn należy codziennie oczyszczać i wyparzać wrzącą wodą.

9. Chlewnie należy zawsze utrzymywać w dokładnej czystości codziennie przewietrzać, podłogi utrzymywać w stanie suchym a ścieki zmywać.

Ze względu na to, że zarazki mogą utrzymywać się w nawozie przez dłuższy czas, chlewnie należy często oczyszczać z nawozu i brudu, a następnie odkażać conajmniej raz na dwa tygodnie 5 proc. roztworem kreoliny, lysolu lub mlekiem wapiennym.

10. Przedmioty używane do czyszczenia chlewów należy odkażać w 3 proc. roztworze ługu (sody kaustycznej).

11. Do krycia wolno używać tylko zdrowe knury i należy przy tym zasięgać informacji u grodzkiego lekarza wet. czy dana chlewnia jest wolna od zarazy.

Do pokrycia wolno doprowadzać maciory tylko zdrowe i niepodejrzane o zaraźliwą chorobę.

Właściciele knurów winni prowadzić ewidencję pokrytych macior.

12. Osobom postronnym a przede wszystkim przybyłym z innej miejscowości należy zabronić dostępu do chlewni, przy wejściu zaś umieścić wywieszkę z wyraźnym i czytelnym napisem „Osobom obcym wstęp wzbroniony".

13. Przy wejściu do chlewni — umieścić wycieraczkę przepojoną roztworem do odkażania obuwia, którą należy często zlewać płynem odkażającym (5 proc. roztw. kreoliny, lysolu lub 3 proc. roztw. sody żrącej kaustycznej).

III.

14. Właściciele i posiadacze świń, Kierownicy stołówek oraz podległy im personel obowiązani są do ścisłego przestrzegania przepisów powyższej instrukcji.

Niestosowanie się do wyżej wymienionego może pociągnąć za sobą karę administracyjną do miesiąca aresztu i grzywny do 10.000 zł lub jedną z tych kar na podst. art. 98 rozp. Prez. R. P. z dnia 22. VIII. 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 77).

Łódź, dnia 16 maja 1947 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi Komitet Redakcyjny. Red i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel. 111-50 Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy". D-012973

CENNIK OGŁOSZEŃ: Drobne ogłosz. po zł. 10.— za wyraz (najmniejsze zł. 100.—), poszukiwanie pracy i poszukiwanie rodzin po zł. 5.— za wyraz (najmniejsze zł. 50.—), za milimetr szpalty zł. 40.— poza tekstem, za milimetr szpalty zł. 60.— w tekście. W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Zjednoczona klasa robotnicza zdławi spekulację

(Dalszy ciąg referatu tow. J. Bermana)

Ciąg dalszy ze str. 1-ej

który mimo trudności, mimo posuchy, mimo zniszczeń wojennych potrafił osiągnąć wielkie sukcesy w zakresie odbudowy, wzrostu produkcji. Wzrosło znaczenie i wpływ Związku Radzieckiego na arenie międzynarodowej. Równocześnie rośnie prężność sił ludowych w różnych krajach.

Mnożą się sygnały, które jak błyskawica oświetlają ogromny ładunek bojowy, zawarty w masach. Taką wspaniałą błyskawicą, oświetlającą narastające siły antyfaszystowskie w Hiszpanii, był bohaterski strajk robotników w Bilbao. Takim objawem jest bohaterska walka, partyzantów greckich. Nie jest też przypadkiem, że siły rewolucyjne w Chinach przechodzą do kontrofensywy, umieją rozbijać na głowę wroga i umacniać swoje pozycje na obszarach Chin Ludowych. Nie brak też przykładów, które świadczą o tym, że coraz bardziej konsolidują się siły ludowo - demokratyczne w Europie. O tym świadczy wkład Polski Ludowej, o tym świadczą sukcesy polityczne i gospodarcze w Jugosławii, w Czechosłowacji, w Bułgarii i w innych krajach. We Francji bohaterski lud francuski umie stawić czoło naporowi reakcji, naporowi de Gaulle'a, który stał się agentem reakcji. Mimo, że partia komunistyczna nie należy do rządu, każdy sobie zdaje sprawę z tego, że wbrew tej partii nikt we Francji rządzić nie potrafi. Mimo wysiłków amerykańskich kół reakcyjnych, zmierzających do spychania Europy w prawo, masy ludowe zwycięsko przeciwstawiają się tym naciskom.

Po ostatnich zmianach w rządzie również we francuskiej partii socjalistycznej dojrzewa świadomość, że tylko wraz z partią komunistyczną, w jednolitym froncie z francuską klasą robotniczą lud Francji potrafi utrwalić swoją niepodległość, potrafi obronić i pogłębić swoje zdobycze i dlatego wzmaga się pęd w kierunku jedności. Podobną sytuację można zauważyć we Włoszech.

Śmiało można powiedzieć, że tylko wspólna najściślejsza współpraca obydwu partii robotniczych potrafi odeprzeć i rozgromić wszystkie zakusy reakcji.

Zrozumienie dla hasła jedności rośnie również w angielskiej Partii Pracy.

Mimo pojednawczych gestów Bevin w dalszym ciągu kwestionuje nasze granice zachodnie.

Kto chce pokoju — jest za uznaniem granic Polski

Stosunek do granic Polski stał się probierzem rzetelnego stosunku do pokoju i demokracji. **Kto chce pokoju, kto chce uniemożliwienia przyszłej agresji niemieckiej, ten wypowiada się za uznaniem naszych granic. I wtedy, kiedy Bevin wchodzi w konflikt z naszymi granicami zachodniemi, wtedy wchodzi również w konflikt z opinią walczącej demokracji. Wierzymy, że zwiększą się w Anglii szeregi tych, którzy chcą prowadzić** samodzielną politykę bez uzależnienia się od St. Zjednoczonych, politykę odpowiadającą interesom mas pracujących, i zmierzającą do utrwalenia pokoju w Europie.

Równocześnie rosną przeciwieństwa międzyimperialistyczne, które hamują machinacje podżegaczy wojennych.

Bilansując rozwój wypadków musimy stwierdzić, że mimo straszaków, mimo takich czy innych machinacji podżegaczy wojennych, nie stać ich na to, aby znów rzucić narody w wir wojny. Narody nie chcą wojny i mają dość przelanej krwi.

Dlatego z całym spokojem możemy kontynuować odbudowę kraju, dlatego z całym spokojem możemy twierdzić, że granice na Odrze i Nysie, które zostały przypieczętowane krwią polskiego żołnierza i uświęcone są trudem i znojem polskiego robotnika i chłopa — są nienaruszalne na wieki (oklaski).

Reakcja nie złożyła broni...

Taka jest nasza ocena sytuacji międzynarodowej i dlatego śledząc uważnie rozwój wypadków koncentrujemy naszą uwagę na zagadnieniach odbudowy wewnętrznej i gospodarczej i na dalszej ofensywie przeciwko siłom reakcyjnym, które działają na terenie Polski.

Byłoby złudzeniem przypuszczać, że wybory styczniowe całkowicie zlikwidowały ośrodki reakcji w Polsce. Jesteśmy realnymi, trzeźwymi politykami i zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wyschły jeszcze całkowicie źródła, które podsycają ogniska reakcji w Polsce.

Przede wszystkim mamy jeszcze szeroki margines chaotycznej gospodarki kapitalistycznej, który jest wykorzystywany przez żywioły spekulacyjne, dywersyjne, usiłujące zahamować nasze wysiłki w odbudowie. Z drugiej strony działa jeszcze ciężar reakcyjnych przesądów, reakcyjnej ideologii, które przeszkadzają w widzeniu nowej rzeczywistości. Trzecim źródłem, które podsyca ogniska reakcji, to wpływy obcych potęg, które nie żałują złota i pieniędzy, żeby rozbudować swoje gniazda, żeby zakłócić nasz twórczy wysiłek w odbudowie kraju.

i walczy w sposób bardziej podstępny

Musimy również widzieć i nowe formy, jakimi posługuje się reakcja w Polsce.

Rozbite zostało na głowę PSL, rozbite zostało faszystowskie podziemie WIN i NSZ-tu. Zbankrutowały ośrodki emigracyjne, które pałają nienawiścią do Ludowej Polski.

Pogłębia się kryzys w tych ośrodkach. Tym niemniej byłoby złudzeniem przypuszczać, że wszyscy wreszcie złożyli broń.

Są jeszcze tacy, którzy w zakamarkach ostrzą noże, żeby zadać cios w plecy demokracji ludowej. Znów gromadzą siły, żeby w momencie najtrudniejszym dla demokracji wpełznąć na widownię. Mamy na to dowody. Każdy z nas z bólem i oburzeniem czytał o zbirach z Lubartowa, którzy zamordowali 7-miu ZWMowców powracających ze święta 1 Maja.

Bądźmy czujni!

Musimy być czujni, żeby do reszty wytępić gadów faszystowskich, którzy kryją się jeszcze w zakamarkach Polski! (oklaski).

Widzimy i inne formy walki wroga. Z chwilą, kiedy załamał się brutalny atak na demokrację ludową, rozpoczyna się swoista forma dywersji, forma Wallenrodyzmu, formą zamaskowanego przenikania do innych stronnictw politycznych po to, żeby tam brożdzić i szkodzić, żeby podkopać jedność stronnictw demokratycznych. Tym należy sobie tłumaczyć masowe zgłaszanie się różnych PSLowców i reakcjonistów do stronnictw demokratycznych. Próbują oni przeniknąć również do naszej partii i to musi potęgować naszą czujność, ale szczególnie szerokim strumieniem przenikają do Stronnictwa Ludowego i do Polskiej Partii Socjalistycznej. I ten nowy manewr reakcji jest perfidnym manewrem, przed którym musimy ostrzegać naszych sojuszników z SL-u, jak i z PPS, bo wszelkimi sposobami musimy bronić jedności, jedności robotniczej, jedności frontu robotniczo - chłopskiego.

PSL jako stronnictwo reakcyjne bynajmniej nie złożyło broni i byłoby błędem nie widzieć prób PSL rozbudowy swojej organizacji.

Szalbiercza gra PSL

Jeśli w okresie poprzednim taktyka PSL sprowadzała się do blokowania się z podziemiem, z WINem, to dziś, kiedy podziemie jest rozgromione, kiedy dzięki amnestii wyciągnięto około 50.000 ludzi z podziemia i dano im możność uczciwej pracy, PSL chwyta się innych metod. Nowa taktyka PSL-u sprowadza się do tego, żeby wykorzystać do swoich celów nastroje religijne i kler. To też ta partia, która popisywała się swoim „radykalizmem" — dziś wiąże się w sposób ścisły z klerem i na tym koniku próbuje znów wypłynąć na powierzchnię.

Nikt nie zamierza uszczuplać praw kościoła. Od pierwszej chwili wyzwolenia potrzeby wierzących były respektowane i korzystały z ochrony państwa. Ale kler nie powinien i nie może być wciągnięty do polityki, nie powinien i nie może stać się odskocznią dla walki z Polską Ludową. Dlatego naszym obowiązkiem jest docierać do każdego chłopa i ostrzegać go przed szalbierstwem politycznym, ostrzegać go przed sztandarami PSLowskimi, które służą obcym, a nie chłopskim interesom.

Umacniajmy sojusz robotniczo-chłopski

Powinniśmy pogłębiać i umacniać sojusz robotniczo - chłopski. Potrafiliśmy dowieść czynem, że sojusz robotniczo - chłopski nie jest dla nas pustym słowem. Pozostanie na zawsze niezapomnianą kartą w dziejach Polski, w dziejach ruchu ludowego, że ruch robotniczy sprzymierzony z chłopem, dał chłopu ziemię, że nasza partia głównie na swych barkach ofiarą własnej krwi potrafiła wydrzeć obszarnikom ziemię od wieków zagrabioną i oddać ją chłopu polskiemu. (Oklaski). Właśnie dzięki sojuszowi robotniczo chłopskiemu realizowanemu w dużej mierze przez naszą partię, rozwinęło się osadnictwo chłopskie na zachodzie. Właśnie obóz demokracji ludowej, stworzył silną dźwignię w odbudowie wsi w postaci Samopomocy Chłopskiej. Ale musimy pamiętać, że wrogie elementy usiłują się prześlizgnąć do Samopomocy Chłopskiej, te próby muszą być utrącone. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że wieś nie jest jednolita, że mamy próby wykorzystywania biedoty wiejskiej przez bogaczy i spekulantów wiejskich. Temu nie możemy się biernie przyglądać, ale powinniśmy prowadzić dalej taką politykę, która broni biedotę i średniozamożnych chłopów.

Za pomocą słusznej polityki podatkowej, za pomocą słusznej polityki kredytowej, za pomocą słusznej polityki cen, za pomocą słusznej polityki odbudowy i poprzez Samopomoc Chłopską potrafimy wzbogacić konkretną treść sojuszu robotniczo - chłopskiego. Powinniśmy dbać o to, żeby walka z reakcją na odcinku chłopskim, walka o umocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, była kontynuowana z całą mocą. (oklaski).

Święto Ludowe — świętem wszystkich demokratów

Stoi przed nami doniosłe zadanie obchodu święta ludowego w dniu Zielonych Świątek. Do masowych chłopskich wystąpień w tym dniu powinniśmy zmobilizować wszystkich uczciwych demokratów na wsi z udziałem delegacji miast.

(Dokończenie referatu tow. Bermana podamy w numerze jutrzejszym).

Oświadczenie

W numerze 133 „Kuriera Popularnego" z dnia 18 maja br. ukazało się oświadczenie Przewodniczącego Rady Zakładowej PZPGJ nr 8, dawniej „K. T. Buhle", tow. Frontczaka, w którym zaprzecza on słowom wypowiedzianym przez siebie w wywiadzie, opublikowanym na łamach „Głosu Robotniczego" z dnia 12 maja br..

Nie chcąc iść w ślady tow. Frontczaka i rozwijać publicznej polemiki na temat prawdziwości jego oświadczenia, kieruję powyższą sprawę do Komisji Mediacyjnej PPR i PPS.

B. Beatus.

Zamiast recenzji

O Teatrze Kameralnym Domu Żołnierza

Dawno zamierzałam napisać o „Teatrze Kameralnym Domu Żołnierza" w Łodzi. Bynajmniej nie recenzję o poszczególnej sztuce a właśnie o teatrze. „Miasto w Dolinie" Priestley'a — (ostatnia kreacja teatru) włożyła mi pióro do ręki.

O „Teatrze Żołnierza" za mało powiedzieć, że jest „dobry" — że grają w nim „poprawnie", — bo jest on twórczy. Każda nowa sztuka świadczy, że teatr nie idzie drogą łatwizny, nie szuka tanich efektów, nie zabawia publiczności, unika banalnych sztuk, gdzie tak łatwo o sukces dla aktora i połechtanie próżności widza.

Nawet w wystawianiu tak niedojrzałej sztuki jak „Homer i Orchidea" — czuć było twórczy wysiłek zespołu aktorskiego i reżysera.

Ostatnio grane sztuki: „Major Barbara". „Szklana Menażeria" no i wreszcie „Miasto w dolinie" dowodzą, że teatr śmiało wkroczył na drogę tematyki społecznej, oryginalnych pomysłów reżyserskich, nie boi się ostrych w treści i trudnych dla scenicznej interpretacji problemów, tkwiących na pograniczu publicystyki, dramatu psychologicznego i społecznego. Czyż nie jest to realizacja postulatu sztuki uspołecznionej?

Po każdej nowej inscenizacji wprawia **mnie** w podziw jednolicie wysoki poziom gry aktorskiej i zgranie się całego zespołu artystycznego.

Świeżość pomysłów reżyserskich łączy się tu z umiarem artystycznego wykonania, poszukiwania nowych rozwiązań scenicznych ze szczęśliwym unikaniem czysto formalistycznych efektów. A teraz wracajmy do „Miasta w dolinie".

Umieszczono już sporo recenzji o tej sztuce Priestley'a i w prasie społecznej i w naszej łódzkiej. Naogół recenzje ostatnio oceniają sztukę pozytywnie, wskazując jednocześnie na naiwność sentencji społecznych autora, na pewien mętlik ideowy, wady konstrukcji itd.

Zadziwia jednak samo podejście, ton niemal wszystkich recenzji: obojętnie — poprawny, jak o jednej z wielu sztuk.

A przecież właśnie o tej sztuce, ze wszystkimi jej brakami nie można pisać beznamiętnie, bo jednych ta sztuka oburza — innych zachwyca, trzyma widza w napięciu, przełamuje bierność.

Sztuki o podobnej treści społecznej w dobrym wykonaniu nie są chlebem powszednim naszych teatrów, i dlatego „poprawna" ale bez zębów notatka, poprzez którą widzi się znudzoną twarz recenzenta jest szkodliwsza niż ostre zaatakowanie sztuki.

Jak wiadomo, chłód obojętności zamknięty w gotowe szranki utartej już formy zabija skutecznie (zwłaszcza w sztuce) wszystko, czego się dotknie. Tym bardziej jest to krzywdzące dla teatru i dla sztuki, która „chwyta", wywołuje u widza głębsze reakcje. Opieram się na „głosach posłyszanych" na rozmowach z przeciętnym widzem. Przytaczam je w niezmienionej nieco naiwnej, ale wymownej formie.

„Jestem wstrząśnięta — zaczynam wierzyć, że takie miasto sprawiedliwie mogłoby istnieć". „Dopiero ta sztuka otworzyła mi oczy" — „zrozumiałam dlaczego robotnicy lepiej widzą, o co trzeba walczyć". Znowuż inne głosy. „Jak przekonywująco są pokazani ludzie ginącego świata, ale wątpię, żeby tylko robotnicy najgoręcej pragnęli nowego życia — myślę, że ludzie dobrzy z innych środowisk tak samo zechcą budować podobne miasto".

„Z początku myślałem, że to jakaś sztuka bolszewicka — później zrozumiałam, że to przecież z życia Anglii".

„Jestem wstrząśnięta". „Sztuka mię wzruszyła". „Daje dużo do myślenia". „Jak polubiłam tę miłą parę: Joe Diumore i Alice Forster" (robotnik i kelnerka). **Takich wypowiedzi** i podobnym im **słyszałam dużo.** Czy głos widza nie jest również godny uwagi recenzenta?

Mimo że „sos symboliczny nie jest najlepszą stroną sztuki" — jak słusznie pisze I Żuławski w „Kuźnicy", mimo, że za dużo w niej publicystyki — jednak „Miasto w dolinie" przemawia do zwykłego widza siłą realizmu. Każda postać nawet fragmentarycznie ukazana — drga życiem i prawdą.

Można się zgodzić, że poglądy ujmującego Jol są nieco mgliste — trudno je pogodzić np. z jasnym programem partii marksistowskiej, ale łatwo z tradycyjnym mgławicowym socjalizmem angielskim. Zgoda, że linia podziału między przeciwnikami a gorącymi zwolennikami fantastycznego „Miasta w dolinie" — Czasami jest dość niewyraźna i mało uzasadniona. Słusznie, że miejscami nadmiar publicystyki osłabia emocjonalne oddziaływanie sztuki. Ale mimo tych usterek, „Miasto w dolinie" Priestley'a należy do szczęśliwych sztuk. Poza publicystycznymi akcentami tekstu — jakby między wierszami przemawia wnikliwość psychologiczna, ostrość obserwacji społecznych, nawet dyskretne nuty ciepła lirycznego (w postaciach Miss Batley, w stosunku Joe i Alice).

To wszystko „wyczarowuje" ze sztuki doskonała gra zespołu aktorskiego i jasny zarys pracy reżyserskiej. Twórcze Oblicze „Teatru Żołnierza" jego ciekawe ujęcie artystyczne ostrej tematyki społecznej, wielkie walory pracy reżyserskiej i aktorskiej wszystko przemawia za tym, że teatr zasłużył sobie na gorętszy oddźwięk niż przyzwoito—zdawkowe recenzje.

Biorąc sprawę od innej strony uważam, że komisja oświatowo-kulturalna OKZZ, powinna zakrzątnąć się energiczniej, aby udostępnić rzeszom pracującym w Łodzi ujrzenie „Miasta w dolinie"

JADWIGA SIEKIERSKA

Kanada nie pachnąca żywicą

Finansowa oligarchia u władzy

Zaborcze dążenia i wojownicze plany

(Korespondencja własna „Głosu Robotniczego")

Montreal, w maju.

„Kanada — powiada Tim Buck, sekretarz generalny postępowej partii pracy — jest obecnie **drugim z kolei mocarstwem imperialistycznym i agresywnym.** Wrogiem Nr 1 robotników i chłopów kanadyjskich jest oligarchia finansowa, która wiada wszystkimi żywotnymi funkcjami kraju i dyktuje jego politykę zagraniczną i wewnętrzną. Klika ta wykazuje **niemiłosierną chciwość.**

„Wewnętrzna reakcja w Kanadzie była zawsze bardziej żywotna, niż w jakimkolwiek innym kraju, posługującym się językiem angielskim, i nawet niż w Stanach Zjednoczonych. Np.: słynne prawo w prowincji Quebec, które zezwala policji na pieczętowanie wszystkich lokali, gdzie odbywają się zebrania kom''nistów albo sprzedaje się literaturę skrajnej lewicy. Oczywiście każda działalność polityczna i kulturalna ,która nie podoba się warstwie rządzącej, nazywana jest mianem komunizmu.

W Kanadzie zasadnicza walka ruchu robotniczego i jego aliantów demokratycznych skierowana jest przeciwko dążeniom do podporządkowania interesów ludu kanadyjskiego — **wojennym projektom imperializmu amerykańskiego.** Komuniści apelują do wszystkich postępowych Kanadyjczyków, by opowiedzieli się za polityką współpracy z siłami demokratycznymi.

— Zgadzamy się — powiada Tom Buck — by Kanada rozszerzyła swe kredyty do możliwych granic, celem do pomożenia odbudowie powojennej krajów demokratycznych. Nie chcemy jednak, by Kanada wykorzystywała swe możliwości finansowe, uzupełniające narzędzia polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Nalegamy natomiast na przyznanie szerokich kredytów demokracjom europejskim, aby im dopomóc do odbudowy gospodarczej ,opartej na nowych podstawach. tak aby Kanada stała się nie tylko podporą nowych demokracji, lecz również ich towarzyszką".

Setki tysięcy robotników kanadyjskich popierają te żądania. Związki zawodowe, organizacje rolnicze i setki organizacji kulturalnych nalegają na rząd ,by nadał polityce taki właśnie kierunek. Większość ludu kanadyjskiego sympatyzuje z tym ruchem i chciałaby, **by Kanada popierała młode demokracje, dążenia niepodległościowe kolonii i walkę o lepsze jutro na całym świecie.**

Ponad wszystko Kanadyjczycy pragną polityki, która zapewniłaby trwały pokój. 20 proc. ludności Kanady francuskiej jest z racji sentymentów narodowych i starej 180-letniej tradycji, anty- imperialistyczna i przeciwna wojnie.

Jedyne wydarzenie w dziejach ludzkości

Jak donosi TASS członek Akademii ZSRR Fessienko, szef ekspedycji, jaka udała się na Daleki Wschód do miejscowości Sikete Alin, gdzie 12 lutego spadł wielki meteoryt, pisze w swym sprawozdaniu, że wypadek ten jest może **jedynym w dziejach ludzkości.**

Ziemia — pisze Fessienko — zderzyła się z jakąś małą planetą — asteroidem. Obliczenia wykazały, że meteoryt spadł na ziemię pod małym kątem w stosunku do jej orbity, lecąc z szybkością około 32 km. na sekundę, co znacznie przyśpieszyło szybkość ziemi. W wyniku tego, meteoryt spadając na powierzchnię ziemi spowodował miejscowe szkody. Kilka jego odłamków zaryło się głęboko w ziemię, tworząc liczne kratery. Upadkowi meteorytu nie towarzyszyły wybuchy ,jak miało to miejsce z meteorytem, który spadł w Tunguzji i który leciał w kierunku przeciwnym do kierunku ruchu ziemi. Meteoryt z Sikete Alin posiada interesujący skład chemiczny. Składa się on z żelaza z domieszką niklu, kobaltu, miedzi i kilku innych pierwiastków. Ogólna waga meteorytu wynosiła około tysiąca ton.

Niemcy pupilem anglosasów

Faworyzowanie Hamburga kosztem portów Belgii i Holandii

Przed wojną był Hamburg pod względem przeładunku czwartym portem świata (20 — 21 milionów ton rocznie). W czasie wojny należał Hamburg do tych miast niemieckich, któ e najbardziej ucierpiały w wyniku działań sojuszniczego lotnictwa.

Port w Hamburgu w r. 1945 posiadał tylko 13 procent przedwojennych nadbrzeży, 40 proc. powierzchni magazynów i 28 proc. urządzeń przeładunkowych zdatnych do pracy.

Jednakże w krótkim czasie port hamburski począł szybko dźwigać się z ruin i już pod koniec 1946 r. osiągnął on zdolność przeładunkową do 42 000 ton dziennie. Szczególną rolę w ożywieniu portu niemieckiego odegrała tu polityka władz anglosaskich faworyzujących porty niemieckie kosztem portów belgijskich i holenderskich.

Filogermańska polityka władz alianckich, kierujących cały handel zamorski obydwu stref okupacyjnych przez porty niemieckie, spowodowała już oficjalny protest rządów Belgii i Holandii.

Młodość Tomasza Edisona

Film ten nie jest biografią słynnego wynalazcy, — jest raczej fragmentem z jego życia w okresie młodzieńczym, w okresie najtrudniejszych zmagań jego wielkiego ducha z małością i nieuctwem nierozumiejących go ludzi.

Przejmująca i wielka jest tragedia tego niezwykłego chłopca, którego wszyscy wyśmiewają, nazywając zwariowanym półgłówkiem, któremu przez złość lub głupotę niejednokrotnie niszczą owoce jego mozolnej pracy i dociekań, nie szczędząc upokorzeń, a nawet razów. Lecz jego niestrudzony geniusz za każdym razem podejmuje walkę na nowo.

Jedynym człowiekiem, który rozumie tragedię chłopca, jest jego matka, którasw ą niezwykłą intuicją miłości macierzyńskiej wyczuwa geniusza i przyszłego wielkiego wynalazcę. W niej jednej tylko znajduje sprzymierzeńca w swych najcięższych chwilach zwątpienia.

Siła ducha i upór w dążeniu do celu są u młodego Edisona zdumiewające. Wbrew wszystkim przeciwnościom — wytrwale, nieugięcie dąży naprzód, wpatrzony w swój wielki cel — wydarcie nauce jej tajemnic i oddanie ich w słóżbę człowiekowi.

Umiłowanie człowieka, umiłowanie całej ludzkości, przyświeca wszystkim poczynaniom i dążeniom genialnego wynalazcy przez całe jego życie.

Scenariusz tego niezwykłego filmu obfituje zarówno w momenty komiczne, jak pełne dramatycznego napięcia, a postać młodego Edisona po mistrzowsku odtworzona jest przez świetnego aktora Mickey Rooney. Cała zresztą obsada jest świetna i daje koncert gry aktorskiej. Składa się ona z aktorów tej miary jak: Fay Bainber — w roli matki, Geore,a Bancforta — w roli ojca i Virginii Weidler — w roli małej siostrzyczki Fannie.

Wysoki poziom artystyczny filmu, świetna reżyseria i gra oraz interesujący scenariusz, składają się na film wielkiej klasy, świetnie oddający atmosferę, w której wzrastał i walczył jeden z największych i najgenialniejszych ludzi, wielki syn Ameryki, należący do całego świata.

Film ten ukaże się w Łodzi we wtorek.

Kronika kulturalna

Państwowa rada ochrony przyrody postanowiła utworzyć parki narodowe na wyspie Wodyniu, koło Szczecina u ujścia Łaby, oraz na polach bitwy pod Grunwaldem.

* * *

Państwowa Rada Narodowa w Białej preliminowała milion złotych na bibliotekę powiatową.

* * *

W Toruniu odbył się ogólno polski zjazd bibliotekarzy i archiwistów, z udziałem 60 delegatów, reprezentujących 600 członków.

* * *

Związek Zawodowy Kolejarzy na Dolnym Śląsku posiada około 30 bibliotek, 20 świetlic, oraz kilkanaście zespołów teatralnych, chórów i orkiestr, liczących blisko półtora tysiąca członków.

* * *

We Wrocławiu czynna jest Państwowa Szkoła Rzemiosł Artystycznych, posiadająca działy: poligraficzny, dekoracyjno - malarski i tkacki.

We wrześniu br. otwarte będzie przy szkole gimnazjum rzemiosł artystycznych, o trzyletnim programie.

* * *

W powiecie Chodzicz koło Margolina odkryto prehistoryczne grodzisko i cmentarzysko. Podobne grodzisko istnieje między Marwinkiem a jeziorem Zbyszewickim.

Płotczki

BON-TON PRZEDE WSZYSTKIM * PRAKTYCZNA ZASADA * WZÓR UPRZEJMOŚCI

Jestem człowiekiem dobrze wychowanym i skrupulatnie przestrzegam zasad dobrego tonu. Niektóre z nich — naprzykład zasada odprowadzania gości do przedpokoju, mają wybitnie praktyczny sens. Przychodzą powiedzmy, goście. Czy w dzisiejszych czasach możemy dokładnie wiedzieć, kogo przyjmujemy? Naturalnie, że nie. Więc właśnie dlatego odprowadzamy uprzejmie gości do przedpokoju i mamy wtedy obsolutną gwarancję, że nic z przedpokoju nie zginie. Osobiście bardzo skwapliwie stosuję się do w/w paragrafu kodeksu salonowego.

Natomiast inny sprawia mi nieraz bardzo wiele kłopotu — szczególnie wczoraj. Zwiedzałem jedną z fabryk łódzkich. Oprowadzający obywatel, był męcząco uprzejmy. Nie wiem dlaczego, ale specjalnie na mnie uwziął się. Jestem skromny i zawsze staram się być na szarym końcu. Jemu się to cholera, nie podobało — udawał jeszcze skromniejszego.

Wiecie przecież, że każda fabryka ma masę oddziałów, niezliczoną ilość sal, a więc co kilka minut trzeba było przechodzić jakieś drzwi. Te właśnie drzwi były przyczyną mej tragedii. Przy każdych czyhał na mnie ów uprzejmy urzędnik i z eleganckim — powiedział bym nawet wyrafinowanym gestem, kazał mi wchodzić pierwszemu. Początkowo nie zareagowałem, ale kiedy przy następnych drzwiach powtórzyło się to samo, zbuntowałem się.

— Proszę, proszę, obywatelu kochany — powiadam z obleśnym uśmiechem — po staszemu na gałąź (był starszy ode mnie).

Zauważyłem, że zmieszał się — nie wiedział co zrobić i z rzadką miną wszedł pierwszy. Za to przy trzecich drzwiach spostrzegłem, że powziął twarde postanowienie nie ustąpienia mi za żadną cenę — biło to z jego oczu i wyrazu twarzy. Postanowiłem podjąć walkę. Stanąłem więc z drugiej strony drzwi i gestem, zapożyczonym od niego, wskazałem mu wejście. Nie zgodził się. Kłanialiśmy się sobie i machaliśmy rękoma coś około pięciu minut, albo jeszcze więcej..

W pewnym momencie dojrzałem błysk nienawiści w jego oczach. Przestał się nagle uśmiechać, chwycił mnie pod rękę i gwałtem wepchnął pierwszego. Ci co szli na przedzie wcale nie mieli pojęcia, jaki dramat rozgrywa się tuż za nimi.

Jestem bardzo czuły na punkcie mej wolności osobistej i strasznie zdenerwował mnie gwałt, dokonany na mojej osobie. „Czekaj — powiedziałem sobie w duchu — ja ci pokażę, gdzie raki zimują".

Przy ostatnich drzwiach miałem widać tyle zaciekłości w twarzy, że na jego obliczu odmalowało się zwątpienie. Trwało jednak nie długo. Zdecydowanym, niemal desperackim ruchem chwycił mnie znów pod ramię i chciał wypchnąć za drzwi — przed nami były długie schody. Tym razem jednak moment zaskoczenia nie wchodził w grę, gdyż byłem przygotowany na najgorsze. Oparłem mu się z całych sił i również chwyciłem go pod ramię. Zaczęliśmy się szamotać. Trwało by to chyba długo, ale zdobyłem się na prawdziwy wyczyn. Puściłem jego ramię, ale za to podstawiłem mu nogę. Jednocześnie huknąłem go silnie pięścią pod piąte żebro. Wyleciał przez drzwi, jak z procy, i potoczył się po schodach. Na dole podniósł się, otrzepał sobie spodnie i tym samym uprzejmym gestem poprosił bym wyszedł pierwszy na ulicę.

Bardzo uprzejmy człowiek..

SAK.

Jarosław Hasek 357)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

— Nie płacz, moja miła, boć nie rozstajemy się chyba na wieki, a zresztą i twojego starego puszczą może na urlop. A gdyby ci się miało coś przytrafić, to przecie i w Galicji jest chyba instytut położniczy. Zostań tedy z panem Bogiem i bądź zdrowa.

Kadet zamierzył przez ogrody ku północy, bo stara gospodyni powiedziała, że tam jest droga ku kolei. Szedł tak żwawo, że Szwejk z kolegą pozostali nieco w tyle i kolega zaczął mówić do niego:

— Jak ci nie wstyd odkradać takich dobrych ludzi — strofował go Szwejk.

— Mnie ta młoda z dobrej woli dała. Głodny nie jestem, ale z rana ukręciłem łby sześciu kurczętom i dwom kurom. Plecak mam taki nabity, że ledwo lezę. Żeby mi się tylko nie zepsuły te rzeczy.

Kadet skręcił między domki wsi, która ciągnęła się na przestrzeni paru kilometrów. Szwejk obejrzał się za chatą, w której znalazł tak wszechstronną gościnność, i w nagłym przystępie uczuć sentymentalnych jął nucić półgłosem:

Dziewczę piękne niby anioł
Nad jeziora brzegiem łka.
Ach, zdradzona, opuszczona,
Tylko w łzach pociechę ma.

Wydało mu się jednak, że te słowa nie wyrażają należycie jego uczuć, więc zaczął śpiewać inną piosenkę:

A kiedym wracał od ciebie,
Gwiazdy świeciły na niebie,
Rybki pluskały się w wodzie
I księżyc na niebie gasł.
Gdym swoją miłą odprowadzał
Ostatni, ach, ostatni raz...

Nagle kadet się zatrzymał, osłonił oczy dłonią i popatrzywszy uważniej zawołał:

— Nieprzyjaciel! Rosjanie! Nieder!

— Doprawdy Moskale — zdziwił sie Szwejk — Więc jednak.

Kolega Szwejka na słowo o Moskalach rzucił karabin i podniósł ręce do góry, ale widząc, że nieprzyjaciel nie idzie, opuścił ręce i rzucił się na ziemię, podczas gdy kadet komenderował:

—Laden — ladet!

Kadet był wystraszony i śmiertelnie blady. W ręku ściskał rewolwer. Szwejk, który nic nie widział, przykląkł za nim i pytał zaciekawiony:

— Posłusznie proszę, panie kadecie, gdzie są ci Rosjanie? Nie wiem jak wyglądają, bo Moskala jak żyję nie widziałem. Madziarów widywałem sporo.

Kadet pociągnął go ku sobie na ziemię i wzkazał mu Rosjan ręką, w której trzymał rewolwer. Wtedy zobaczył ich i Szwejk.

Śród chałup szwendali się trzej żołnierze rosyjscy: dwaj starsi brodacze i jeden gołowąs, dzieciak prawie. Szli noga za nogą jak zmęczone niedźwiedzie, a karabiny mieli poprzewieszane przez ramię, na postronkach. Widać było, że są bezradni i zniechęceni jak owce odbite od stada i strudzone do ostateczności. Każdy ich ruch zdawał się ilustrować piosenkę żołnierską:

Czy pójdę tu, czy pójdę tam,
Całą wojaczkę w dupie mam.
Czy tam pójdę czy tu siędę,
Ja wygrywać bitw nie będę.

(D. c. n.)

PROMYK

63

Pomnik niezwyciężony

Nie pamiętam dokładnie daty, wiem tylko, że był słoneczny dzień, przeraźliwie jasny, tak wyraźny, jakby chciał uwiecznić w naszych oczach to, co się rozegrało na Rynku Krakowskim.

Patrzyłem spod Arkad Sukiennic na pomnik Mickiewicza. Czarni ludzie, jak brzydkie pająki wspięli się na posąg, omotali go linami, ktoś stukotem młota podważał podstawę. Niesporo im to szło, chociaż pilnował ich kordon zielonych mundurów. Jakaś drętwość odbierała im widać siły.

Koło mnie przesunęła się postać kobiety w żałobie. — Świętokradcy, powiedziała i podniosła w groźbie wychudzoną rękę. A potem zaczęła krzyczeć: Czy nie ma już ludzi? Czy nikt się nie odważy? Brońcie go' Brońcie! On się przecież chwieje...

A posąg pociągnięty mocniej linami drgnął i pochylił się.

W tej chwili zegar na wieży Marjackiej wybił godzinę, rozebrzmiał hejnał. Sfrunęły srebrną gromadą gołębie, przeleciały trwożliwym trzepotem nad chwiejącym się olbrzymem ze spiżu. Posąg runął.

Równocześnie z ostatnim uderzeniem zegara, ten straszliwy trzask. Głowa Mickiewicza skruszona upadkiem potoczyła się po bruku.

A potem już cisza. — Tylko z pobliskiego Targu Kwiatowego nadbiegła jakaś kobiecina, dysząc przedarła się przez kordon żandarmów i wysypała kosz kwiatów na posąg.

*

Pamiętam potem wiele innych podobnych dni, kiedy Niemcy rozcinali w kawały pomnik Szopena w Warszawie, kiedy zdejmowali z postumentu Kilińskiego, kiedy z czołgu strzelali do postaci Kopernika, kiedy wreszcie miną skruszyli kolumnę Zygmunta, ale pierwszy cios nienawiści skierowany był przeciw Mickiewiczowi.

Tak, z niemieckiego punktu widzenia Mickiewicz był tym ,który musiał przestać istnieć, jeśli miała przestać istnieć Polska.

*

Adam Mickiewicz urodził się dnia 24 grudnia 1798-go roku w Nowogródku.

Teraz powinny następować daty wstąpienia do szkoły i ukończenia jej i różne szczegóły, jakto najpierw chciał się uczyć, a potem pracował najwięcej. To wszystko znajdziecie w każdym podręczniku i czytance. Mnie się zdaje, że aby zrozumieć Mickiewicza trzeba go czytać, czytać jak najwięcej.

Bo życie Mickiewicza, to jego poezje.

„Polały się łzy me czyste, rzęsiste
Na me dzieciństwo, sielskie, anielskie,
Na moją młodość górną i chmurną,
Na mój wiek męski, wiek klęski.
Polały się łzy me czyste, rzesistę...



Dzieciństwo „sielskie, anielskie", to kraina romantycznych legend, opowieści ludowych, które odnajdziemy w Balladach":

„Ktokolwiek będziesz
[w nowogródzkiej stronie
Do Płużyn ciemnego boru
Wjechawszy, pomnij zatrzymać twe
[konie,
Byś się przypatrzył jezioru".

Młodość „chmurna i górna" rozebrzmiała warkotem bębnów, hukiem dział, przewalił się przez nią jak huragan tragiczny epos Napoleoński.

Wojna! Wojna! Nie było w Litwie
[kąta ziemi,
Gdzieby jej huk nie doszedł.
[Pomiędzy ciemnemi
Puszczami chłop, którego dziady
[i rodzice
Pomarli, nie wyjrzawszy za lasu
[granice...
. . . .
Teraz widzi: na niebie dziwna łuna
[pała,
W puszczy łoskot, to kula od jakiegoś
[działa,
Zbłądziwszy z pola bitwy, dróg
[w lesie szukała!
. . . .

Klęska! Stracone nadzieje związane z legendą cesarskich orłów Mickiewicz patrzy z okien domu na niedobitki wielkiej armii. Ten obraz zabrzmi raz jeszcze cudownymi strofami w „Konradzie Wallenrodzie".

Jest rok 1815-ty. Mickiewicz przybywa do Wilna, gdzie wstępuje na uniwersytet. To okres wytężonej pracy, okres przyjaźni. Poeta spotyka Jana Czeczota, Tomasza Zana, Franciszka Malewskiego i zakłada wraz z nimi tajne związki „Filomatów", to jest miłośników nauki „Filaretów", miłośników cnoty i „Promienistych". Bunt młodości, protest przeciw małości serc, przeciw bezwoli czynu, wypowie Mickiewicz w „Odzie do Młodości":

„Bez serc, bez ducha —
[To szkieletów ludy
Młodości podaj mi skrzydła!"

Ta skrzydlata młodość zaprowadziła Mickiewicza do więzienia. Carski senator Nowosilcow, ten sam, który potem będzie śnił o orderach w scenie z „Dziadów" zaniepokoił się poetyckimi zebraniami i postanowił kajdanami obciążyć zbyt lotne myśli.

Wyrokiem sądu wydalony z kraju, jedzie Mickiewicz do Petersburga. Odtąd życie jego stanie się tułaczką wygnańca. Petersburg, Odessa, Moskwa, potem Drezno, Praga i Rzym, a wszędzie ścigająca go nieustannie myśl tesknota za krajem.

W Rzymie dobiegnie go wieść o wybuchu powstania listopadowego. Mickiewicz wraca do kraju, ale kiedy przybywa nad granicę jest już koniec, Warszawa poddała się...

I znowu do Drezna, a stamtąd do Paryża...

„O czemże dumać na paryskim bruku,
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,
Przekleństw i kłamstwa...
. . . .

napisze Mickiewicz w Epilogu do „Pana Tadeusza" epopei narodowej, w której zamknął całe swe serce, całą myśl polską.

*

Mickiewicz umiera w Konstantynopolu, marząc o czynnej walce, o zbrojnych legionach ,które miały wyruszyć z daleka, aby uwolnić ojczyznę. Te legiony nie nadeszły nigdy... ale legiony słów, które pozostawił Mickiewicz walczyły przez stulecie i wywalczyły wolność.

*

Na rynku krakowskim stanie nowy pomnik Mickiewicza, ale będzie on tylko symbolem, bo prawdziwym największym pomnikiem są jego wiersze, które trafiły pod strzechy, trafiły do serc milionów.

J. M. Szancer.

Pierwsze kroki

W niewielkim domu pana Mickiewicza, komornika i adwokata, ciepło było i zacisznie. Cała rodzina ukończyła właśnie wieczerzę. Osób było przy niej wiele... Ojciec, matka, pięciu synów

Najmłodszy z braci pięcioletni Michaś spał już od godziny w pokoju rodziców. Pani Barbara podniosła się.

— Zostań Basiu — rzekł pan Mickiewicz. — Mam i dla ciebie coś ciekawego.

Zamilkł na chwile, po tym rzekł po cichu.

— Dowiemy się, jak zwycięskie nasze wojska witano w Warszawie. Pomyśl tylko! Dzięki księciu Józefowi Księstwo Warszawskie wzrosło w dwójnasób. Da Bóg, przyjdzie jeszcze Napoleon także do nas, na Litwę. No i cóż? Nie chcesz dowiedzieć się, jakie tam w stolicy wyprawiano uroczystości?

— Masz gazetę?

— Oto jest. Przywiózł mi ją kwestarz z klasztoru. Czytaj Adasiu!

Pani Mickiewiczowa zajęła miejsce z powrotem, a Adaś wziął gazetę i przysunął się do lampy. Przyzwyczajony był do tego, że chociaż miał dobre jedenaście lat, kazano mu czytać głośno po wieczerzy książki i gazety. Minęły już czasy, gdy nauka, pisania zwłaszcza, szła mu opornie. Litery, gdy począł kreślić je na deseczce, wydawały mu się wówczas rozgniecionymi pająkami i napełniały go samego obrzydzeniem.

— Piszesz, jak kura grzebie. — upominała go matka.

Któż mógł pomyśleć, iż dzięki pióru swemu właśnie chłopczyk stanie się w przyszłości największym polskim poetą?

Teraz Adaś, podobnie jak i Franio, był już jednym z najlepszych uczniów w szkole, a przed kilku miesiącami otrzymał wiele pochwał i nagrodę z rąk samego kuratora, który odwiedził Nowogródek. Wiedział, iż czyta pięknie niż starszy brat. Chciał i teraz popisać się, ale za chwilę zapomniał o tym, iż spogląda na niego dobrotliwe, lecz surowe oko ojca. Jakiś zapał ogarnął go. A gdy przerwał, zauważył wzruszenie na twarzach wszystkich słuchaczy.

— Dnia 19 grudnia powitano polskie wojsko. Przybył na Zamek generał dywizji Dąbrowski... Potem wraz z wielu generałami i całym sztabem udali się do kościoła Św. Jana. Wzdłuż kościoła po obu stronach stało wojsko.

Dnia 20 nastąpiła uczta po wszystkich koszarach. Dnia 21 dany był teatr bezpłatny dla wojskowych i obywateli.

Po skończonym teatrze udali się wszyscy do sal redutowych. W pierwszej z nich wystawiony był Orzeł Biały, w broń i bagnet przybrany, na którego bokach znajdowały się sztandary na Austriakach zdobyte z napisem: Nieprzyjaciele rozgromieni., — Rozszerzone granice — Bracia oswobodzeni. Druga sala ozdobiona była mnóstwem chorągwi, pomiedzy nimi celowała chorągiew na Turkach pod Chocimem zdobyta, na której zawieszony był portret Jana III w girlandy przybrany

Otworzył bal tańcem polskim kasztelan Jabłonowski z generałową Dąbrowską.

Jesienią 1810 roku widział Adaś straszny pożar szalejący w miasteczku.

Spaliło się 18 domów i starożytny kościołek Św. Mikołaja. Cudem niemal ocalał domek państwa Mickiewiczów, którzy czynili potym, co mogli, by dopomóc nieszczęśliwym pogorzelcom.

Adaś przejął się bardzo klęską, która miasto spotkała.

Pewnego dnia, gdy siedział jak zwykle z rodzicami i braćmi zaraz po wieczerzy, odważył się położyć przed ojcem kilka kartek, możliwie starannymi literami zapisanych.

— Co to jest? — spytał pan Mikołaj, wkładając okulary.

— Mój wiersz — wyjąkał chłopiec — „Oda" na pożar Nowogródka.

— Przeczytaj!

Nie łatwo czytanie poszło tym razem. Adaś zawstydził się, zakłopotał.

— Śliczny wiersz — oceniła matka.

Bracia nie mówili nic, ale było widać zachwyt na ich twarzach.

— Umiesz nieźle dobierać rymy — osądził pan Mikołaj. — Zabawnie opisałeś niedołęstwo i bezczynność załogi stojącej w Nowogródku. Za mało to jednak, byś został poetą. Pożar w odzie twej nie dość pali, niedość wzrusza nas w niej nieszczęście mieszkańców, którzy utracili całe mienie i dobytek. Zacząłeś jednak dobrze. Nie zrażaj się. Pisz wiersze dalej.

Zamyślił się, a potym rzekł:

— Dumny byłbym, jeśliby syn mój zdobył sobie sławę Krasickiego lub Kniaźnina. Od tej pory jednak, mój Adasiu, nadaję ci nowy urząd. Powierzam ci, jako „literatowi" nadzór nad biblioteką. Utrzymaj w niej książki w ładzie i w porządku. I zapisuj każdą, którą braciom dasz za moją zgodą do czytania.

Rad był Adaś z uzyskanej godności.

Mieczysław Smolarski.

Adam Mickiewicz

Te rozkwitłe świeżo drzewa



Te rozkwitłe świeżo drzewc
Upajają słodką wonią;
Wody szepcą, słowik śpiewa
I koniki cicho dzwonią.

Czemuż zadumany stoję
I wiosną się nie weselę?
Bo sieroce serce moje,
Z kimże wiosnę tę podzielę?

Przed mym domem, w pomrok szary,
Stają muzycy tułacze,
Słyszę śpiew i dźwięk gitary,
Odmykam okno i płaczę.

Zakochani to minstrele
Pod oknem kochanki nucą,
Mnie nie bawią, ale smucą,
Z kim się muzyką podzielę?

Tylem uczuł, cierpiał tyle
Lecz nie powrócę do domu,
Opowiadać nie mam komu..
Zamknę powieść na mogile.

Założywszy ręce, siadam,
Na samotną patrząc świecę;
Czasem piosnkę w myśli składam,
Czasem pióro smutne chwycę.

Piękne myśli, piękne słowa,
Czuję wiele, piszę wiele,
Ale dusza moja wdowa,
Z kimże piosnki te podzielę?

Rodzę myśli, rodzę słowa,
I czemuż się nie weselę?
Bo dusza moja jak wdowa,
Widzi tylko sierot wiele.

Mija wiosna, mija zima,
Mija pogoda i słota;
Nie przeminie żal pielgrzyma,
Bo on wdowiec i sierota.

Rzeczy ciekawe

Jednym z wymierających już dzisiaj u nas stworzeń jest świerszcz domowy. Spotkać go można tylko gdzieś na zapadłej wsi, gdzie jeszcze uprzyjemnia wieśniakom życie swoim miłym ćwierkaniem.

A jednak na Dalekim Wschodzie świerszcze domowe są w wielkim poważaniu. Nie ma dworu, gdzie trzymano by go w specjalnej klatce, jak to się u nas dzieje z kanarkiem. Chińczycy hodują naprzykład świerszcze, zaprawione do specjalnych walk. Walki te odbywają się na publicznych placach, na jarmarkach itd.

Na Dalekim Wschodzie świerszcz domowy spełnia tę samą rolę co u nas nasze podwórzowe Burki i Brysie. Mianowicie świerszczyk „śpiewa" przez całą noc bez przerwy. Gdy do domu wkradnie się złodziej — świerszcz natychmiast przestaje „śpiewać". Chińczycy i Japończycy — budzą się wtedy i przepędzają złoczyńcę. Po prostu Chińczyk nie może usnąć bez śpiewu swojego ulubionego świerszczyka i budzi się natychmiast, gdy w domu staje się cicho i głucho.

* * *

Dziś, gdy pies ugryzie przechodnia — karę płaci jego właściciel. Nie tak jednak było dawniej, w średnich wiekach, gdy ludzie byli jeszcze ciemni i nie pojmowali wielu praw przyrody.

We francuskim mieście Arles w XVI wieku odbył się wielki sąd nad... szarańczą, która niszczyła winnice i pola. Prawdziwy prokurator i prawdziwy adwokat wygłosił mowę obrończą. Szarańczę skazano na opuszczenie okolicy, pod groźbą surowej klątwy. Niestety, szarańcza nie usłuchała tego wyroku!

Król perski Kserkses kazał swoim żołnierzom chłostać łańcuchami morze za to, że zatopiło jego flotę.

Adam Mickiewicz

ROK 1812

O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy.
Zdawna byłeś niebieskim oznajmiony cudem
I poprzedzony głuchą wieścią między ludem;
Ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem,
Jakieś dziwne przeczucie, jak przed świata końcem,
Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne.

Kiedy pierwszy raz bydło wygnano na wiosnę,
Uważano, że chociaż zgłodniałe i chude,
Nie biegło na ruń, co już umaiła grudę,
Lecz kładło się na rolę i schyliwszy głowy,
Ryczało, albo żuło swój pokarm zimowy.

I wieśniacy, ciągnący na jarzynę pługi,
Nie cieszą się jak zwykle z końca zimy długiej!
Nie śpiewają piosenek: pracują leniwo,
Jakby nie pamiętali na zasiew i żniwo.
Co krok wstrzymują woły i podjezdki w bronie
I poglądają z trwogą ku zachodniej stronie,
Jakby z tej strony miał się objawić cud jaki,
I uważają z trwogą wracające ptaki.

Bo już bocian przyleciał do rodzinnej sosny
I rozpiął skrzydła białe, wczesny sztandar wiosny;
A za nim, krzykliwemi nadciągnąwszy pułki,
Gromadziły się ponad wodami jaskółki
I z ziemi zmarzłej brały błoto na swe domki.

W wieczór słychać w zaroślach szept ciągnącej słomki
I stada dzikich gęsi szumią ponad lasem,
I znużone na popas spadają z hałasem,
A w głębi ciemnej nieba wciąż jęczą żórawie.
Słysząc to nocni stróże pytają w obawie,
Skąd w królestwie skrzydlatem tyle zamieszania,
Jaka burza te ptaki tak wcześnie wygania?

Aż oto nowe stada: jakby gilów, siewek
I szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek
Zajaśniały na wzgórkach, spadają na błonie;
Konnica! Dziwne stroje, niewidziane bronie!
Pułk za pułkiem; a środkiem, jak stopione śniegi,
Płyną drogami kute żelazem szeregi;
Z lasów czernią się czapki, rząd bagnetów błyska,
Roją się niezliczone piechoty mrowiska.

Wszyscy na północ! Rzekłbyś, że w on czas z wyraju
Za ptactwem i lud ruszył do naszego kraju,
Pędzony niepojętą, instynktowną mocą.

Konie, ludzie, armaty, orły dniem i nocą
Płyną; na niebie płoną tu i ówdzie łuny,
Ziemia drży, słychać biją stronami pioruny...

Wojna! wojna!.. nie było w Litwie kąta ziemi,
Gdzieby jej huk nie doszedł. Pomiędzy ciemnemi
Puszczami, chłop, którego dziady i rodzice
Pomarli, nie wyjrzawszy za lasu granicę,
Który innych na niebie nie rozumiał krzyków,
Prócz wichrów, a na ziemi prócz bestyi ryków
Gości innych nie widział, oprócz spółleśników;
Teraz widzi: na niebie dziwna łuna pała,
W puszczy łoskot: to kula od jakiegoś działa,
Zbłądziwszy z pola bitwy, dróg w lesie szukała,
Rwąc pnie, siekąc gałęzie. Żubr, brodacz sędziwy,
Zadrżał we mchu, najeżył długie włosy grzywy,
Wstaje nawpół, na przednich nogach się opiera
I potrząsając brodą, zdziwiony spoziera
Na błyskające nagle między łomem zgliszcze.
Był to zbłąkany granat, kręci się, wre, świszcze,
Pękł z hukiem jakby piorun; żubr, pierwszy raz w życiu
Zląkł się i uciekł, w głębszym schować się ukryciu.

Bitwa!.. Gdzie? w której stronie? pytają młodzieńce,
Chwytają broń; kobiety wznoszą w niebo ręce;
Wszyscy pewni zwycięstwa, wołają ze łzami:
Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!

O wiosno! Kto cię widział wtenczas w naszym kraju!
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna,
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!..
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu
Ja tylko jedną wiosnę taką miałem w życiu.

Dzieci piszą do „Promyka"

Do miłego „Promyka"!

Napisałem nowelkę pt. „Gazeciarze" z ilustracjami. Opisane jest w nim życie dwóch gazeciarzy — Romka i Pawła. Na początku sprzedają oni gazety w parku im. Poniatowskiego poczym przenoszą się do śródmieścia. Tam widocznie przeskrobali skórę bo znaleźli się w domu poprawczym.

Gdy opuszczają mury tegoż domu mówią: „My chcemy szkoły, chcemy służyć naszej ojczyźnie i walczyć o sprawę ludu polskiego.

Chciałbym aby nowelka ta, nie wiem czy nadająca się do druku, była zamieszczona u ciebie. Znajduje się w niej 5 wierszy.

W oczekiwaniu

Ignaś Rutkowski,
ul. Czysta 9, lat 11 ucz. szkoły
z ul. Żeromskiego 15.

Odpowiedź Redaktora:

Zamiast przysłać nowelkę, niepotrzebnie ją streszczasz, dopiero po jej przeczytaniu ocениamy czy nadaje się do „Promyka". Czekamy na nią.

Kochany Przyjacielu „Promyku"!

Jestem już dużym chłopcem, mam lat 12, interesuje mnie to, co dzieje się w świecie. Nie wiem dlaczego nie zawsze potrafię zrozumieć to, co piszą gazety dla dorosłych. Czy by w Promyku nie mogły się ukazywać wiadomości i opisy tego co się dzieje w kraju i zagranicą. Ja myślę, że zainteresowałoby to kolegów i koleżanki tak samo jak rzeczy wprawdzie ciekawe, ale jednak przez autorów wymyślone.

Krajewski Zdziś
ucz. 6 kl. szk. powszechnej.

Odpowiedź Redakcji:

Masz rację, Zdzisiu, i my uważamy, że dzieci, a tymbardziej młodzież nie może żyć w oderwaniu od rzeczywistości. Dlatego będziemy w miarę możności starali się sprostać twej prośbie.

Redaktor.

Adam Mickiewicz

Pierwiosnek

Z niebieskich najrańszą piosnek
Ledwie zadzwonił skowronek,
Najrańszy kwiatek, pierwiosnek,
Błysnął ze złotych obsłonek.

JA

Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie!
Jeszcze północ mrozem dmucha,
Z gór białe nie zeszły pleśnie,
Dąbrowa jeszcze nie sucha.

*

Przymruż złociste światełka,
Ukryj się pod matki rąbek,
Nim cię zgubi szronu ząbek,
Lub chłodnej rosy perełka.

KWIATEK

Dni nasze jak dni motylka:
Życiem wschód, śmiercią południe:
Lepsza w kwietniu jedna chwilka,
Niż w jesieni całe grudnie.

*

Czy dla bogów szukasz datku,
Czy dla druha lub kochanki,
Upleć wianek z mego kwiatku,
Wianek to będzie nad wianki.

JA

W podłej trawce, w dzikim lasku
Urosłeś, o kwiatku luby!
Mało wzrostu, mało blasku,
Cóż ci daje tyle chluby?

*

Ni to kolory jutrzenki,
Ni zawoje tulipana,
Ni liliowe sukienki,
Ni róży pierś malowana.

*

Uplatam ciebie do wianka;
Lecz zkąd-że ufności tyle?
Przyjaciele i kochanka
Czy cię powitają mile?

KWIATEK

Powitają przyjaciele
Mię, wiosny młodej aniołka,
Przyjaźń ma blasku niewiele
I cień lubię jak me ziółka.

*

Czym kochanki godzien rączek?
Powiedz, niebieska Marylko!
Za pierwszy młodości pączek
Zyskam pierwszą — ach! łzę tylko...

Czy potrafisz odgadnąć?

Mam sieć jak się patrzy —
Tysiąc nitek nakrzyż.
Siedzę w środku sieci
Czekam — co mi wleci!

Pająk

* * *

Pod jakim drzewem siedzi zając gdy deszcz pada?

Pod mokrym

* * *

Choć to nie zwierzę —
Zęby posiada.
Włoski na głowie
Równo układa.

Grzebień

* * *

Na „B" to przestrzeń niezbyt daleka.
Na „D" — dwie takie są u człowieka.

Błoń-dłoń

* * *

Na „T" spokojna jest lub burzliwa.
Na „W" — przyjemna lub przykra bywa.

Toń-woń.

* * *

Podobny do raka.
Lecz nie żyje w wodzie.
Jest także czerwony
I rośnie w ogrodzie.

Mak

* * *

Stalowa nóżka
Skacze w zeszycie.
Kiedy jest nowa —
To ją lubicie.
Gdy spracowana
Skrzypi czasami
I płacze nieraz
Czarnymi łzami

Stalówka